Nr. 186. We Lwowie, Piątek dnia 17. Sierpnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . [illegible]
[illegible] u rjackiem . . 6 „ — „
[illegible] Rzeszy niemieckiej . [illegible]
[illegible] anglji . . . .
[illegible] gji i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
[illegible] och, Turcji i księstw Nad. [illegible] rbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, stubenbastei 2, M. Dukes, I Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henr. Schalek, jen. ajencja centr. ekspe. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12, Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 16. sierpnia.

(Okólnik p. Zaleskiego. — Spór o Tatry. — *Nowyj Prołom* o ruskich bursach. — Ruch republikański w krajach romańskich. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Uroczysty obchód Odsieczy we Wiedniu. — Bieżące sprawy przedlitawskie.)

Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* pisze: „D. 19. bm. uda się JE. nowo mianowany namiestnik galicyjski, p. Zaleski do Wiednia, ażeby złożyć przysięgę służbową w ręce Najj. Pana. W okólniku, wydanym przez nowego namiestnika do podwładnych mu organów, podnosi on z naciskiem potrzebę pielęgnowania ekonomicznych interesów kraju, mówi o ważności rozwoju szkolnictwa, zobowiązując zarazem władze do przezornego a sprężystego wypełniania obowiązków urzędowych, dokładnego zastosowywania ustaw, skrupulatnego przestrzegania równouprawnienia narodowości, i do zachowania jak najściślejszej harmonii z władzami autonomicznemi."

* * *

Pomiędzy Węgrami a Galicją wywiązał się interesujący spór graniczny. Chodzi mianowicie o Tatry! Prusak, ks. Hohenlohe-Oehringen, zakupił bowiem od pp. Homolaczów lasy tatrzańskie, a gdy do niego należą także i dalsze posiadłości po stronie węgierskiej, więc przy regulacji granic jego posiadłości wywiązał się formalny spór o to, którą linią ciągnie się w Tatrach granica pomiędzy Galicją a Węgrami? We wszystkich mapach Galicji traktowane było mianowicie Morskie Oko jako należące do Galicji, i tak je też poczytywała ludność okoliczna od niepamiętnych czasów. Tymczasem Węgrzy uważają Morskie Oko jako do nich należące choć w części, gdyż w mapach tamtejszych i podręcznikach szkolnych granica komitatu Spiskiego ciągnie się środkiem wód Morskiego Oka. Dotychczas jednak nie podnosił nikt formalnego sporu o granicę kraju w tym punkcie. Dopiero teraz kwestja niepodzielnej przynależności Tatr polskich do naszego kraju formalnie podniesioną została przez Wydział krajowy, i z jego inicjatywy odbywa się dziś właśnie (d. 16. sierpnia) na gruncie mięszana komisja węgiersko-galicyjska, dla zbadania rzeczy. Ze strony Wydziału krajowego wydelegowany został do udziału w owej komisji pierwszy z jego urzędników, radca Edmund Mochnacki.

* * *

W kraju naszym istnieje ośm burs dla ubogiej młodzieży ruskiej. Oprócz jedynej bursy stauropigialnej we Lwowie, której istnienie opiera się na starodawnej fundacji, wszystkie inne powstały w nowszych czasach ze składek, Otóż *Nowyj Prołom* ubolewa, że w tych bursach upada obecnie „russki" patrjotyzm, i żąda, ażeby one stały się albo agenturami politycznemi, albo też ażeby zostały zwinięte!

* * *

Wybory do Rad departamentowych we Francji wypadły przeważnie w duchu republikańskim; do Rad tych weszło dwie trzecie republikanów, reszta krzeseł przypadła monarchistom w udziale. Rozumie się, że przy wyborach nie brakło szerszej presji ze strony rządu, wywieranej zawsze i wszędzie przez tych, którzy stoją na czele, zawsze jednak rezultat wyborów dowodzi, że idea republikańska między ludnością robi coraz większe postępy. Republikanie francuscy nie zadawalają się jednak zwycięstwem odniesionem w własnym kraju; pragną oni, aby idea republikańska zwyciężyła i w innych krajach romańskich, a następnie żeby Niemcom przeciwstawić republikańsko-romańskie przymierze. Nie tajną jest rzeczą, że Francuzi wspierają republikańską propagandę we Włoszech, a nie da się zaprzeczyć, że i w obecnym ruchu w Hiszpanii ręce umaczali. Najenergiczniejszy ze wszystkich hiszpańskich spiskowców, Ruiz Zorilla jest przyjacielem od serca Floqueta, który znowu w bliskich jest stosunkach z Ferrym. W organie swym *Rappel*, Floquet wyraźnie żąda, aby Francja interweniowała na korzyść ruchu republikańskiego w Hiszpanii i uznała nie istniejącą jeszcze hiszpańską republikę.

Podobne wystąpienie człowieka zostającego w bliskich z rządem stosunkach, jest w każdym razie charakterystyczne i daje do myślenia. Że główne ognisko hiszpańskiego ruchu republikańskiego znajduje się we Francji, skonstatował to poseł hiszpański w Paryżu, udając się do Challemel-Lacoura z prośbą, aby rząd francuski zaciągnął kordon wojskowy nad granicą. Skonstatował on, że republikanie francuscy wspierają swych braci po duchu, że powstańcy katalońscy przechodzą granicę francuską najspokojniej tam i napowrót, że z Francji dostarczają im broni, amunicji itd. Co hiszpańskiemu posłowi odpowiedział Challemel-Lacour, niewiadomo, trudno jednak spodziewać się, żeby żądania jego odniosły skutek.

Że mocarstwa konserwatywne nie dobrem okiem patrzą na ruch republikański w Hiszpanii i Włoszech, zdaje się, że nie potrzebujemy dodawać, to też pisma półurzędowe napominają Francuzów, żeby się nie mięszali w obce sprawy, a tylko swoich pilnowali, i rady te wyglądają prawie na pogróżki. Cóż to jednak pomoże? W narodach romańskich idea republikańska, uświęcona tam już tradycją, zyskuje coraz więcej zwolenników, a owa romańsko-republikańska liga nie jest wcale mrzonką nie do urzeczywistnienia, jeżeli tylko Francja zdobędzie się na rząd energiczny i uczciwy, któryby godnie reprezentował ideę republikańską. Niestety, teraźniejszy rząd francuski bardzo daleki jest od ideału, i to właśnie utrudnia republikańską propagandę w krajach sąsiednich.

* * *

Telegraphe otrzymał następujący telegram datowany 11. b. m. „Urzędowo donoszą, że powstańcy katalońscy częścią prosili o *indulto* (darowanie kary), częścią dostali się w ręce wojsk królewskich. Ale dotychczas w Barcelonie nie widziano ani jednego amnestjonowanego, ani jednego jeńca. Co do garnizonu z Seo d' Urgel, to bił on się wczoraj z wojskiem królewskiem i został wzmocniony wieśniakami z Figueras, Berga i Puycerda. Liczni mieszkańcy miast schronili się przed niebezpieczeństwem do Francji. Między wojskiem i gwardją obywatelską zdarzyło się wiele wypadków, świadczących o braku zaufania żołnierzy do swych przełożonych. Z Puycerdy donoszą, że wczoraj między Pous a Olianą, sześć mil od Seo d' Urgel słyszano silne strzelanie. Linii od Barcelony do Port-Bau strzegą żołnierze liniowi i żandarmi. Wczoraj rozgłoszono w Barcelonie, że powstańców zupełnie rozproszono, podróżni jednak twierdzą, że wcale rozbitków nie widzieli."

Podług *Pressy* na przyszły miesiąc ma się zjechać na manewrach w Szegedynie cesarz austrjacki z królem Milanem. Cesarz Wilhelm poprosił także króla Milana na manewry do Hamburga. Jedne i drugie odwidziny widocznie mają na celu pozyskanie Serbii dla ewentualnej akcji.

Opozycyjny dziennik rumuński *Timpul* omawiając kwestję obwarowań pisze, że każdy rząd ma prawo wznosić twierdze, gdzie uzna za stosowne, powinien jednak parlamentowi przedłożyć plany i kosztorysy. Rząd tego nie uczynił, a więc popełnił bezprawie. Co do obwarowania stolicy, sprzeciwia się temu stanowczo, w danym bowiem razie główne ognisko handlu stałoby się niczem innem, tylko obozem.

W Bułgarji Sobolew próbuje traktować z liberałami. Dowodzi tego wypuszczenie na wolność Zankowa, który od zamachu stanu internowany był w Wracy. Pogłoska, że Sobolew przywiózł nową, bardziej jeszcze zmoskwiconą konstytucję, nie potwierdza się. Do gabinetu ma wejść członek narodowo-postępowej partji Stojanów.

* * *

Donoszono nam z Wiednia, że to jedno to drugie z tamtejszych towarzystw politycznych protestuje przeciw uchwale Rady miejskiej względem obchodu Odsieczy, że w ogóle w szerokich kołach mieszczaństwa pragną obchodu godnego takiej pamiętnej rocznicy. Byliśmy więc ciekawi, czy znana G e m ü t h l i c h k e i t, t. j. prawdę mówiąc, ślamazarność wiedeńska wytrwa w tem chwalebnem oburzeniu, a mianowicie czy do jakiego czynu przystąpi. Albowiem, chociaż nas, Polaków bardzo mało obchodzi, co Wiedeń zrobi na cześć lub wzgardę Odsieczy, i tylko mogą oburzać nas wycieczki, miotane przeciw zasługom w tej sprawie a nawet pospolitej czci Sobieskiego i wojsk polskich: sprawa ta obchodu Odsieczy stawała się miarą politycznej wartości Wiedeńczyków, a co jeszcze ważniejsza, miarą wpływu żydo-teutonizmu we Wiedniu.

Otóż miło nam, żeśmy się zawiedli w naszym pesymizmie co do tej całej sprawy; agitacje żydo-teutońskie zawiodły, a były one okropne. Utworzył się komitet mieszczański dla godnego obchodu Odsieczy. Wtedy wzywano do redakcyj to tego to owego z członków komitetu, przemysłowców i kupców, grożąc to nieprzyjmowaniem jego anonsów i reklam, to wręcz zapowiadając podkopanie jego przedsiębiorstwa różnemi krytykami i t. d. Nic to nie pomogło. Taki np. Giani, hafciarz, prezes komitetu, ma sławę na cały świat — i *Press* i *Blattów* się nie boi; inni, mniej pewni, zdobyli się jednak na odwagę, i dotrwali.

Cóż więc robią szrajbjudy? Obwołują, że w razie odbycia festynu ludowego na Praterze, robotnicy wytoczą tam bitwę. Potajemnie zaś rozpuszczają pogłoskę, że hr. Taaffe przyrzekł komitetowi poparcie tylko w takim razie, jeżeli dyrektor policji zaręczy, iż nie przyjdzie do jakiego wybuchu socjalistycznego lub antisemickiego. Słowem, okazuje się, że jeśli przyjdzie ów godny obchód do skutku, to tylko przez obalenie niesłychanego terroryzmu żydo-teutonów. Przyczem dodać musimy, że ta szajka byłaby niesłychanie radą każdej burdzie we Wiedniu, i samaby wyprawić ją gotowa; tym razem jednak woli, aby więc i do burdy — jeżeli ją na jakiej podstawie zapowiadali — nie przyszło.

Sprawa już weszła na takie tory, że cofnąć jej nie mogą inicjatorowie. Z góry postanowionem było, że ten obchód odbędzie się przed 12. września, aby nie wydawał się jaskrawą demonstracją przeciw Radzie miejskiej, którą bądź cobądź jako reprezentację szanować należy — czem jednak oraz zjednano sobie wielu wahających się, a nadto urzędowy obchód będzie wbrew zamysłowi motorów onego, wyglądał jako uwieńczenie obchodu, przez samychże mieszczan urządzonego. Było to postanowienie i polityczne i zręczne.

D. 13. bm. zaś odbyło się zebranie centralnego komitetu obchodowego (przeszło 70 mieszczan), na którem rozbierano i wszystkiemi głosami przeciw dwom przyjeto program, przez p. Gianiego ułożony, dalej polecono prezydjum, poczynić u władz wszelkie potrzebne kroki i wybrano podkomitety: finansowy, publicystyczny, dla festynu ludowego i dla pochodu uroczystego.

Zaraz nazajutrz udało się prezydjum komitetu centralnego do dyrektora policji. Deputacja wyłuszczyła swój program, tudzież cele komitetu, mianowicie że nie chodzi tu o próżną chęć demonstrowania, ale o zamanifestowanie pragnień znacznej części mieszkańców Wiednia i o urządzenie uroczystości, któreby godności dnia historycznego odpowiadało, miastu zaszczyt a przemysłowcom korzyść przyniosło. Dyrektor policji odparł, że zezwolenie na obchód nietylko od niego zależy, że jednak cały pomysł uznaje za słuszny, i że skoro mu program na piśmie przedłożony zostanie, corychlej sprawę załatwi.

Program ten szczegółowy przedłożono natychmiast. Obchód rozłożony jest na 8. i 9. września: illuminacja Leopoldsbergu i Kahlenbergu; uroczyste nabożeństwo na Leopoldsbergu, na które zaproszeni zostaną członkowie rodzin, które miały udział w obronie Wiednia podczas oblężenia, tudzież deputacje pułków, które bądź we Wiedniu, bądź pod Wiedniem wówczas walczyły; korowód historyczny z Schottenringu koło burgu do Praterstern, a na Praterze festyn ludowy.

* * *

Cesarz będzie d. 20. b. m. udzielał audjencje we Wiedniu.

Wszyscy konserwatywni posłowie górnoaustrjaccy, sejmowi i rajchsratowi wydali wspólną odezwę do swoich wyborców i towarzyszy politycznych, w której wyłuszczając swoje niezadowolenie z ministerjalnych rozporządzeń wykonawczych do nowelli szkolnej, licząc się jednak z faktem, wzywają wszystkie gminy, aby użyczone koncesje najzupełniej wyzyskały i masą podań do krajowej Rady szkolnej o pożądane ulgi się dopominały.

Jak wiemy, żydo-teutony rozpuściły pogłoskę, jakoby powód ostatnich zaburzeń robotniczych we Wiedniu był ten, iż policja wiedeńska, skazawszy robotnika angielskiego Stevensa na wydalenie, wywiozła go do granicy Niemiec, gdzie go ponownie aresztować miano, pomimo że sąd wiedeński odrzucił żądanie władz niemieckich, aby Stevensa w ich ręce wydano. Wiadomo też, że adwokat wiedeński Elbogen, żyd, szeroko donosił o swoich zabiegach w sprawie Stevensa, a nie mogąc się dowiedzieć, jaki los spotkał Stevensa, zażądał interwencji ambasady angielskiej. Ambasada zażądała odnośnych dokumentów i wskazówek, a otrzymawszy je od Elbogena, natychmiast sprawę zbadała i już d. 13. bm. zawiadomiła Elbogena, że nie może się dopatrzyć nieprawidłowego postępowania policji wiedeńskiej z Stevensem, że przeto niema powodu do interwencji. Gdy zaś jak wiadomo, ambasady i konzulaty angielskie z całą energią a nawet z nieszanowaniem praw państw obcych bronią bezpieczeństwa swoich ziomków za granicą, więc rzecz jasna, że całą sprawą z Stevensem dr. Elbogen dlatego tyle narobił wrzawy, aby sobie zrobić reklamę — bez względu na to, że dążąc do tego, zbezcześcił przed światem dwa ministerja i namiestnictwo państwa, z którego żyje. To iście żydowizm teutoński!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 14. sierpnia.

(§.) Widzicie z bardzo chudego „Inlandu" wiedeńskich dzienników, że sezon ogórkowy właściwie się teraz zaczął. Dopóki trwał sejm czeski, znajdywały dzienniki przedmiot do namiętnych rozpraw, a następnie żywiły się rozmaitemi przypuszczeniami z powodu zjazdu dwóch cesarzy w Ischlu. Teraz jednego i drugiego zabrakło, zabrakło nawet tisza-eszlarskiego procesu, więc pusto i cicho w kolumnach naddunajskich monitorów, a chyba od czasu do czasu tłucze się w takowych „deutscher Schulverein", który jak morowa zaraza szerzy się po Austrji. Weitloff tu — Weitloff tam... istny *Figaro* narodowo-niemiecki, golący ludy słowiańskie na południu i północy. Słyszałem, że „Schulverein" zamierza już w przyszłym roku szkolnym urządzić w Galicji, mianowicie w okolicy Białej, dwie szkółki ludowe z wykładowym językiem niemieckim. Ostrzegam was o tem zawczasu, przypuszczając, że kompetentne koła w Galicji znajdą środki zaradcze przeciwko tej podstępnej germanizacji, będącej nadto par excellence propagandą polityczną. Zapewne zjedzie p. Weitloff osobiście i do Białej i będzie tam podobnie jak w ciągu bieżącego lata w Styrji i Karyntji miał szowinistyczno-niemieckie mowy. Warto by go przyjąć odpowiednio.

Artykuły dr. Henryka Jasieńskiego, zatytułowane „Ostatnia godzina", które *Gazeta Narodowa* obecnie drukuje, zwracają tu wielką uwagę na siebie. W artykułach tych dużo jest zdrowych i praktycznych myśli, które, jeśliby były urzeczywistnione, niezawodnie dużoby przyniosły krajowi pożytku. Myśl rzucona o połączeniu Szlązka i Bukowiny z Galicją jest zaiste programową i z pewnością zasługuje na baczną uwagę Koła polskiego we Wiedniu. Nie jest ona wprawdzie nową, jednakże dr. Jasieńskiemu należy się za jej poruszenie w tych jałowych czasach polityki galicyjskiej szczera podzięka. Znakomity mąż stanu ś. p. Agenor Gołuchowski, był przedstawicielem tej myśli, i on to myśl tę w części nawet urzeczywistnił, kiedy Bukowinę w czasie jego rządów ponownie do Galicji przyłączono. Intryga rumuńska z jednej strony, a nasza opieszałość z drugiej, doprowadziły ostatecznie do tego, że Bukowinę oderwano od Galicji, oddając większość jej słowiańskich mieszkańców na pastwę niemieckich biurokratów i kilku rumuńskich hegemonów.

Dziś byłby czas pomyśleć o rewindykacji, zwłaszcza że oderwanie Bukowiny od Galicji mogłoby się z czasem wobec uroszczeń królestwa rumuńskiego stać synonimem innego oderwania. Szanując prawa narodowości rumuńskiej w etnograficznych jej granicach, na Bukowinie nie powinniśmy nigdy zapominać o naszych własnych interesach i nie powinniśmy też patrzeć obojętnie, jak garstka rumuńskich „grossgrundbesitzerów" i popów usiłuje krajowi, mającemu przeważną ludność słowiańską, nadać znamię kraju czysto rumuńskiego.

Jaką zresztą nienawiścią pałają bukowińscy Rumuni ku Polakom może za przykład posłużyć drobny, lecz charakterystyczny fakt. Od wielu lat był w ministerstwie oświaty referentem dla spraw kościoła wschodniego p. Gniewosz, który, każdy to przyznać musi, był zawsze zupełnie bezstronnym i sprawiedliwym. Okoliczność jednak, że referentem jest Polak, była już oddawna bukowińskim Rumunom solą w oku i w czasie rozpraw nad nowellą szkolną upatrzyli oni sposobność, żeby się tego referenta pozbyć, czyniąc głosowanie nad nowellą od jego usunięcia zależnem. Rząd uczynił ich żądaniu zadość i oddał referat kościoła wschodniego p. Jireczkowi.

Z Tuskulańskich wyżyn d. 12. sierpnia.

Żaden kraj tak żywo jak Włochy nie zajmował się Kraszewskim. Wszystkie włoskie dzienniki — a jest ich przeszło tysiąc — przed okropną tragedją Ischji pełne były wiadomości o nim, pisma illustrowane podawały jego wizerunek, prasa tutejsza cała ogłaszała podług pism polskich i niemieckich, i kazała sobie telegrafować najdrobniejsze o nim szczegóły, zostawując daleko za sobą w swych pełnych zapału artykułach w jego obronie nawet prasę polską. Dowód to, że nikt tak głęboko jak Włosi nie czuje dzisiaj w Europie solidarności narodów. Teraz nawet, pomimo tak straszliwej klęski zajmującej kraj cały, dzienniki włoskie podają w zawody wiadomości o naszym sławnym ziomku i uwolnienie jego przyjęły z niewymownemi oklaskami.

Popolo Romano organ p. Depretisa, pod rubryką L i s t K r a s z e w s k i e g o, pisał przed kilku dniami:

„Sławny poeta Kraszewski, więziony w Berlinie za mniemaną zbrodnię stanu, wystosował do hrabiego Wł. S. K. odbywającego obecnie v i l l e g i a t u r ę z rodziną we Frascati, list, który nam uprzejmie udzielony został i który miło nam jest podać jako wdzięczne pierwociny czytelnikom naszym, w przekonaniu, że niepomału uraduje licznych przyjaciół, których znakomity Polak liczy w naszym kraju, tak ukochanym przez niego. Zbyteczna dodawać, iż życzymy a z nami ż y c z ą w s z y s c y W ł o s i sędziwemu pisarzowi rychłego odzyskania wolności i powrotu do jego studjów." Następnie podaje tekst listu, którego przytaczać tu nie będę.

Półurzędowy *Diritto* ogłosił także dawniejszy list Kraszewskiego do hr. Dienheima Brochockiego. Ponieważ w liście tym wymieniony był w. kanclerz orderów włoskich a pierwszy sekretarz Jego król. Mci., p. Brochocki uważał za stosowne zapytać go, ażali się zgadza na ogłoszenie ustępu co go dotyczy w liście więźnia, któremu obcy wytaczają proces, a którego niezliczeni rodacy jego na wzór św. Piotra zapierają się w zawody. Na to p. Correnti odpowiedział telegraficznie:

„Turyn, 23. lipca. Ogłaszaj Pan. Głęboko to mię wzrusza i mam to sobie za najwyższy zaszczyt".

Diritto podając także ten telegram dostojnika a kilkakrotnego ministra, dodaje te słowa, co wielu wysoko położonym u nas ludziom mogą posłużyć za obrok duchowny i naukę: „Ta szlachetna depesza JE. przynosi zaszczyt imieniu i charakterowi włoskiemu, nawykłemu tem goręcej miłować przyjaciół, im są srożej dotknięci nieszczęściem". Przykre to przeciwieństwo dla cywilnej odwagi tylu uczestników jubileuszu!

Nie dość na tem: ambasada włoska w Berlinie, zaakredytowana jednocześnie w Dreznie, w skutek wysokich starań zaczęła zaraz po uwięzieniu czynić odpowiednie kroki, aby Kraszewski jako wielki oficer dwóch orderów włoskich puszczony był na wolną stopę, dopóki się proces nieskończy. Jakoż pod koniec lipca ambasador zatelegrafował, że wielki pisarz, jak się tego spodziewa i stara się o to, wkrótce wolnym zostanie, a w poniedziałek oznajmił, że uwolnienie jego nastąpi nazajutrz.

FRANUŚ WALCZAK

NOWELLA

przez

Sewera.

(Ciąg dalszy.)

— Bo twoje mój Pawełku są bure jak u kota, małe i patrzą jak dwa świdry.

— A twoje?

— Ja tam nie wiem jakie, tylko to wiem, że twój przyjaciel ma ładne i sam ładny, delikatny, pański.

— Słuchajno, mówił Pawluś cicho, zaciskając z gniewu pięści, jeżeli ty sroko jeszcze wspomnisz o jego oczach, to ci kości połamię.

— Mój Pawełku — odparła filuternie dziewczyna, przecież ja wiem — że szewcową tylko zostać mogę. Doktór by na mnie ani spojrzał. Rozśmiała się.

— To i ty na niego nie patrz.

— A ty się na niego nie patrzysz, co? — powiedz sam.

Na tego rodzaju szach — chłopak stanął i oczy wytrzeszczył.

— Kasia do roboty, — krzyknęła pani domu, siadając z gniewem za szynkwasem. Ona by tylko zęby suszyła, kufle ani tknięte.

Kasia uciekła.

— A ty tu czego chcesz, — zwróciła się do chłopca.

— Moja pani, — odparł Pawluś; abo my się to nie znamy?

— Czego tu chcesz? — wrzasnęła szynkarka.

— Piwa, odparł z butą, kładąc na stole sześć centów. To pani taka, przyniosę ja pani wody, — pójdę po węgle.

— Nie zaczepiaj mnie dziś, bo jestem wściekła ze złości.

— Pewno bez tę z przeciwka — szepnął i poszedł ku oknu.

Pawluś wyglądał, Kasia płukała kufle. Szynkarce pękało serce z zazdrości o tę z przeciwka.

— Jeżeli mi on będzie bałamucił moją, to niech sobie idzie gdzie chce, myślał chłopiec. Cóż mi z niego? Ani mi brat, ani swat.

W tej chwili przyjaciel przechodził ulicą, kierując się w stronę zielonego domku.

— Franuś, zawołał uradowany, odchylając drzwi — chodź, jestem tu, czekam. Wybiegł wprowadzając go do piwiarni.

— No cóż? — pytał ciekawie.

— Nic, odparł przyjaciel ze smutnym uśmiechem, zimno mi, głowa cięży, nogi bolą — schodziłem się.

— Cicho, cicho, zaraz się tu zagrzejesz. Kufel piwa wlał do garczka, postawił na rozpalonej blasze w kuchni, wrobił bułkę i sera krajankę, osolił, wylał na talerz, pochwycił łyżkę i zaniósł z tryumfem przyjacielowi.

— Ładne ma oczy i smutne, myślał wpatrując się w jedzącego. I buzię delikatną i włosy gładkie. Spojrzał w lustro. A moje włosy twarde i stojące jak szczecina, oczy w głębokich jamach schowane; skóra na gębie żółta i sina. Ja będę szewcem podobnym do Karasia, a on mądry doktór — pan. Usiadł, podparł ręką głowę i zamyślił się. Niech tylko zostanie doktorem, to ani na mnie nie spojrzy, a gdy przyjdę, wypędzi mnie. Kasia już dziś do niego lgnie. Głupi jestem!

Franuś skończył i uśmiechnął się.

— Dziękuję ci mój kochany Pawlusiu.

Chłopiec drgnął, zerwał się i zarumienił z radości.

— No cóż, smakowało ci?

— Wyborne i gdyby nie ty... pochwycił za rękę terminatora, przyciągnął go do siebie i pocałował.

Gorąco się zrobiło chłopcu. Pierwszy raz usłyszał wyrazy podziękowania i wdzięczności. Pierwszy raz obce usta dotknęły się jego twarzy sinej i czerwonej. Serce jego wezbrało dziwnem uczuciem radości, dumy i przyjaźni. Gotów był wszystko oddać przyjacielowi, siebie samego złożyć na ofiarę.

Franuś trzymał rękę jego w swej dłoni.

— W chwili gdy przechodziłem koło waszej chaty, gdy matka twoja zawołała mnie do siebie i dała mi garnuszek kwaśnego mleka, przeczułem, że będę miał w tobie przyjaciela. Zapóźno cię poznałem. Łzy zaświeciły mu w oczach.

Łzy te dobiły Pawlusia.

— Daj no pokój — zawołał — póki ja żyję włos ci z głowy nie spadnie.

Rozśmiał się Franuś, rozśmiała się i Kasia przysłuchująca się rozmowie przyjaciół po wyjściu szynkarki.

— Głowa mi cięży, sen mnie zbiera, gdzie ja się podzieję! — szepnął Franuś.

— Gdzie? zaczekaj, zaraz wrócę, a jeżeli nie znajdę nazwiesz mnie kpem.

Chłopak w dwóch susach był za drzwiami, w izbie została Kasia i Franuś — zbliżyła się opierając się łokciami o stół.

— Kawaler dawno zna Pawła?

— Pawlusia? zaledwo od paru dni.

— Pawlusia! zabawnie go kawaler nazywa. My na niego wołamy Paweł, a ja gdy mu chcę pochlebić, czasem Pawełek. Pawluś — Pawluś — a tu wyskakuje z przeproszeniem małpa — rozśmiała się.

— Pawlusiem nazywa go matka, a panienkę mama jak nazywa?

— Ja tam nie mam matki — odparła.

— I nie tęsknisz za nią?

— Dość mi, że mnie bije szynkarka, a tak biłyby we dwie.

— Ale matka i pieści!

— Pieści, ale po zbiciu.

Franuś zamilkł.

— A kawalerowi jak na imię?

— Franciszek.

— Na kawalera tobym wołała Franio. Ale nie na taką małpę jak Paweł, Pawluś, Pawluś.

— A jeżeli on kocha panienkę?

— Cóż z tąd? Abo to jeden będzie mnie kochał.

Szynkarka kocha swego męża, a on tę z przeciwka.

— Trzeba być wdzięcznym...

— Jej tam to co. Raz mi kupił piernika, raz zieloną wstążkę i raz [illegible] stek.

I kochajże tu taką małpę.

— Może i Pawluś ma panienkę kocha!

— On ginie za mną i pewnie, że mnie zbije jak będę z kawalerem rozmawiać. A ja na złość...

Wbiegł Pawluś. Kasia uciekając rozśmiała się, Franusiowi zdawało się że dziko. Pawełek jednak zdaje się nie słyszał [illegible] dziewczyny, [illegible]

— Znalazłem — szepnął, nachylając się do ucha przyjaciela. Izba duża, sienniki, ciepło — sześć centów na noc — zgoda?

— Któż tam mieszka?

(C. d. n.)

Hr. Brochocki, którego szlachetne i pełne tak rzadkiej u nas cywilnej odwagi znalezienie się w sprawie Kraszewskiego, za którego ofiarował trzecią część kaucji, może służyć za przykład naszym ziomkom w kwestjach patrjotycznych i międzynarodowych, przesłał także ministrowi robót publicznych królestwa Włoskiego 5 tysięcy franków na pogrobowców Ischii — P. Genala wymownym telegramem podziękował naszemu rodakowi i prosił go o zezwolenie, by ta suma użyta była na szopy i szałasy, których mieszkańcy Ischii najgwałtowniej potrzebują.

P. Arnese posławszy sekundantów swoich naczelnemu redaktorowi *Diritto*, nie przestaje pisywać do tutejszych dzienników, i porozsyłał wszystkim list swój do *Gazety Narodowej*, którego jak powiada, ta w całości ogłosić nie chciała. Co uderza w tych naleganiach p. Arnesego, to przedewszystkiem dziwne, jak to powiadają, obrócenie kota ogonem, gdyż twierdzi, że p. Brochocki zdradza zaufanie mężów politycznych włoskich rozgłaszając to, co mu powiedzieli, kiedy tymczasem wszystkim wiadomo, że depesza *Neue fr. Presse* wymieniała nie to, co mąż stanu włoski sam powiedział, ale to, co słyszał od Polaka, jako ogólne zdanie jego ziomków. Następnie p. Arnese z oczywistą przesadą a bodaj czy nie złą wiarą ciągle mówi o „planach rewolucyjnych p. Brochockiego, o spiskach i rewolucjach, których Polacy nie chcą“, wówczas kiedy tu mowa była li tylko o ewentualnem zachowaniu się Polaków w razie wojny między Austrją a Moskwą, to jest o ewentualności, która bez najmniejszych spisków z naszej strony stanowi naturalny przedmiot rozmów wszystkich cudzoziemców, patrzących dalej niż koniec własnego nosa. Dziwna rzecz, iż p. Arnese, który strasznie zakrawa na prostą pokrywkę stańczyków naszych z włoska przykrojoną, nie chce zrozumieć, iż twierdząc tak uporczywie wobec cudzoziemców, że Polacy sami jedni o tej ewentualności nie myślą i nie przygotowują się do niej, nie przekonywa wcale świata o polskiej potulności, lecz czyni najsroższą krzywdę naszemu rozgarnieniu, przezorności i patrjotyzmowi wobec innych narodów. Ale od polityki strusiej, tak ulubionej stronnictwu, z którem snać gość włoski u nas żyje, do polityki spisków, knowań i porywów, bardzo jeszcze daleko, a między rolami konspiratorów a rozbiorowców lub głupców jakaś przecież pośrednia powinna by się dla nas znaleźć pod piórem naszego włoskiego druha!

Dowiaduję się także z Rzymu, że zacny a uczony ks. Augustyn Sauer i niektórzy prałaci z dworu Jego Świątobliwości, żywo się zajmują wedle wskazówek rodaka naszego Cezara Polewki, odszukaniem chorągwi wielkiego wezyra zdobytej pod Wiedniem przez Sobieskiego i przesłanej Inocentemu XI. Jak to bowiem dowodnie i niewątpliwie wykazanem zostało w liście przesłanym do odcinka *Gaz. Nar.*, ani chorągwie złożone w kościele Santa Maria della Vittoria, ani ta, która była w Lorecie, i którą zabrały ztamtąd legiony Dąbrowskiego, nie są ową wiekopomną chorągwią, przywiezioną do Rzymu przez Talentego. Cóż się więc stało z najprzedniejszym pomnikiem wiedeńskiej odsieczy? *That is the question.*

Ziemie polskie.

Z gub. Mińskiej piszą w sierpniu r. b.: Żaden z naszych żywiołów miejscowych nie jest tak zręcznym w obejściu prawa, ba, w obróceniu jego na własną korzyść, jak żydzi. Zdawałoby się, że prawo i zwyczaje miejscowe już tak [illegible] działalność żydów na Litwie, Wołyniu i Podolu, że nieznający naszych stosunków przybysz gotów jest pomyśleć, że działalność żydów u nas jest zredukowaną do zera, że element ten nie wywiera żadnego wpływu na nasze stosunki, że żydzi, co najwięcej, trudnią się tylko niewinnym handelkiem, a po części lżejszemi rzemiosłami. Bo i na cóż innego mogą się zdobyć żydzi, usunięci od wszystkiego, nawet od prawa posiadania nieruchomej własności poza obrębem miast i miasteczek?!

Przyjrzawszy się jednak bliżej nieco, widzimy, że żyd w naszem życiu jest wszystkiem, alfą i omegą; że bez niego bylibyśmy jak niemowlę bez niańki, że... nie dalibyśmy sobie rady: gdy trzeba pożyczyć — tylko u niego, kupić, lub sprzedać — tylko jemu lub przez niego. Jednem słowem, ten „on“ odegrywa w naszem życiu przeważną rolę. Gdybyśmy mieli nieco energii, wytrwałości i zamiłowania w pracy, moglibyśmy choć z czasem uwolnić się z pod tej opieki nieproszonej, a tak potrzebnej teraz dla nas. W Królestwie widzimy w tym względzie niby jakiś krok naprzód, że wspomnimy tylko zamierzone spółki komandytowo-rolnicze, powstające dopiero, a których zbawienne skutki — usunięcie pośrednictwa żydów przy sprzedaży lub kupnie w zakresie rolniczym — już potrosze spostrzegamy.

U nas jeszcze o tem nie myślą; może tylko chyba gub. Kowieńska stanowi pod tym względem wyjątek, gdzie w Poniewieżu miejscowi ziemianie założyli dom handlowy.

Lecz na żadnem polu nie jest tak widocznym ujemny wpływ żydów na nas, jak na polu... opajania i upadlania naszych włościan. Według prawa, żaden żyd nie może prowadzić handlu trunkami gorącemi w obrębie gminy; paragraf bowiem jeden ustawy rządowej opiewa, że żyd w Zachodnich guberniach cesarstwa może szynkować wódkę li tylko we własnym domu. A ponieważ inny paragraf wyraźnie powiada, że poza obrębem miast żyd nie może posiadać na własność żadnej nieruchomości, więc z tego można byłoby zrobić konkluzję, że poza obrębem miast i miasteczek żyda-szynkarza nie ma na lekarstwo nawet.

Otoż tu właśnie żydzi wykazali swą zręczność w umiejętnem obchodzeniu litery prawa, używając do tego głównie dwóch sposobów: albo osiada we wsi, w domu włościanina i szynkuje potajemnie, bez opłacania akcyzy, albo, co się częściej jeszcze zdarza, kupuje niby jakieś stare domostwo, na rozbiórkę materjału i... szynkuje sobie w niem najspokojniej po lat kilka. Rzecz naturalna, że przy takiem postępowaniu skarb państwa ponosi straty, gdyż w obu wypadkach a zatem niemal wszyscy nasi szynkarze-żydzi, mieszkający w obrębie gminy, nie opłacają wcale podatku akcyzy.

Ubiegłych parę tygodni dały się dobrze we znaki rolnikom naszym; sianokos jeszcze nieskończony, żniwa zaś zaczęte, a tu deszcz leje ciągle bez przerwy. To też i straty są znaczne: w wielu miejscach woda poznosiła siano z łąk; w innych żyto zżęte porosło w kłosie. Od dni jednak kilku mamy znowu stałą pogodę.

Urodzaje tegoroczne, o ile nie zostały wybite przez grady, są w r. b. wcale niezłe. Oziminy zresztą mierne, jarzyny za to, a głównie owies, który tu głównie siejemy, są bardzo dobre; dzięki też częstym deszczom, siana będziemy mieli znacznie więcej niż lat zeszłych. W Pińszczyźnie zwłaszcza, gdzie, jak wiadomo, osuszono już część błot poleskich, trawa porosła wybornie, to też i ceny siana spadły tam znacznie.

Pożary trapią nas ciągle to od piorunów, to dzięki niestrożności ludzkiej. Onegdaj spaliła się wieś Koziakowo w pobliżu dóbr Bucewickich (w pow. Mińskim), do roku 1863 go należąca do znanego publicysty, p. Juliana Łapeckiego. W powiecie zaś Nowogrodzkim, w majątku p. Iskrzyckiego, Stara-Mysz, spaliły się przed dwoma tygodniami wszystkie zabudowania folwarczne, podpalone jednocześnie w kilku miejscach.

* *
*

Z Kijowa jakiś „Starożił“ przysłał do *Rusi* obszerne i formalne doniesienie o „p. Józefie,“ przytaczając całą jego biografię, że ośmielił się korzystać z przysługującego mu prawa nabywania majątków na Ukrainie i na Podolu, i w ogóle na „polskich panów“ za to, że w czasie kontraktów tak głośno rozmawiali po polsku na ulicach w Kijowie, jak gdyby byli u siebie w domu. W dalszym ciągu arcydługiej swej relacji p. Starożił dowodzi szeroko, że [illegible] jenerała Kaufmana. Rzecz cała... wielce zajmująca!

W sprawie chorągwi wiedeńskiej otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny redaktorze!

Z powodu artykułu pod tyt. „Chorągiew wiedeńska“ umieszczonego w nr. 181. *Gaz. Nar.*, w której czytam: „iż ta chorągiew gdzieś leży zapomniana w magazynach bazyliki watykańskiej, i że dopiero około połowy sierpnia ma ją uczony ks. Sauer wynaleźć“, pozwalam sobie zwrócić uwagę przezacnej redakcji na ten znany powszechnie fakt, przytoczony zresztą w każdym opisie Rzymu i zabytków jego: że sławna chorągiew **M a h o m e t a** przysłana do Wiednia przez posła Talentego i opata a później kardynała Jana Kazimierza Denhofa — wisi po dziś dzień nade drzwiami bocznemi — u sufitu Bazyliki św. Jana Laterańskiego, gdzieśmy ją też wszyscy pielgrzymi rzymscy oglądali.

Chorągiew ta przeszło 6 łokci długości, a 4 szerokości; brzegi jej zielone, już spełzły, a na nich wyszyte złote litery arabskie, które Sobieski kabalistycznemi nazywał, a które mieszczą zwykłe godło Islamu: „Nie masz Boga, jedno Bóg, a Mahomet jest jego prorokiem!“

W świątyni Loretańskiej była inna chorągiew muzułmańska, zapewne z pod Chocimia, albo może z pod Parkanów (jak świadczy napis w Lorecie umieszczony w presbyterjum nad konfesjonałem), bo też sam król Jan III. pisze do Marji Kazimiry: „że ma mnóstwo buńczuków i chorągwi tureckich, które i panowie, towarzyszący mu w tej wyprawie porozbierali.“ Tę ostatnią chorągiew parkańską wziął jenerał H. Dąbrowski, wraz z pałaszem Tadeusza Kościuszki

Ale chorągiew z odsieczy wiedeńskiej wisi w Laterańskiej najstarszej świątyni — „ta stara chorągiew zielona, owa bisurmańskich bojów władczyni, odsieczą Wiednia wsławiona. Tu ją powiesił król polski Jan III., by jego smutne pocieszała dzieci“

Otóż, trzeba prosić kanoników Laterańskich, aby pozwolili ją w Krakowie wystawić podczas dwóchsetletniego jubileuszu Sobieskiego, boć to jest niezawodnie ta sama, którą Rubinkowski opisuje w swojej „Janinie.“ Może być, że na Watykanie znajdzie się więcej buńczuków i chorągwi z tej epoki Sobieskiego, a tem świetniejszą będzie wystawa pamiątek owej wiekopomnej walki **e w a n g e l i i** z alkoranem — **k r z y ż a** z półksiężycem.

W tym dniu 12. września — w święto imienia Marji Panny, można będzie zawołać do wszystkich obywateli Czerwonej Rusi:

„A więc pomnijcie mieszczanie Buczaczy,
Ileście winni Polskiemu władcy!
Wy Kałuszanie i Wojniłowieccy,
Wy Żurawińscy i wy Jazłowieccy,
Wy Komarniańscy i Podhajeccy!
Jużbyście byli wyznawcy Tureccy,
Bylibyście gnili w srogim jasyrze,
Z kościołów, z cerkwi spadłyby wam krzyże,
Gdyby Sobieski was nie ochraniał,
A bisurmana precz nie wyganiał.

A ty zaś Wiedniu! Boga wychwalaj,
Królowi Polskiemu za ratunek dziękuj,
Ty niewdzięcznością brudną się nie kalaj
I Polską szablą na wieki pobrzękuj...
Bo, gdyby nie skrzydlata Polski tej konnica,
Gdyby nie groźne Sobieskiego imię —
Na tumie Szczepana znamię półksiężyca
Stajnie w Piotrowym byłyby już Rzymie.“

Koropiec d. 12. sierpnia 1883.

Ks. *Władysław J.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. Sierpnia

* **Świetna pogoda** i wysoki stan termometru przypomniały nam wczoraj, że lato nie minęło jeszcze. Wczoraj, kto mógł, przy dniu świątecznym korzystał z tego przypomnienia i... uciekał z miasta na świeże powietrze. — Ogrody i miejsca spacerowe roiły się tłumami, a i po za rogatkami mnóstwo mieszkańców na całodziennej wycieczce przepędziło... może ostatnie chwile tegorocznego lata.

† **Maksymilian Dobrzański**, pełnomocny rządca dóbr hr. Stanisława Potockiego, brat naszego redaktora [illegible] p. Jana Dobrzańskiego, [illegible] wał i wspierał jaknajtroskliwiej klasę chrześcianskich dzierzawców dóbr, widząc w nich słusznie bardzo cenny element narodowy w pośród ludu. Pomiędzy księżmi ruskiego obrządku liczył także mnóstwo osobistych przyjaciół. W ogóle był to charakter niepospolity: z krystaliczną prawością, łączyło się u niego uczucie obywatelskie gorące, a praktycznie pojęte. Milczący i zamknięty w sobie, działał zawsze tak, iż w każdym postępku jego widać było myśl, skierowaną ustawicznie ku dobru ogólnemu. Umiał on zawsze godzić obowiązki zawodu, obowiązki rodzinne z obowiązkami prawego obywatela, gorliwego patrjoty. Cześć więc jego pamięci!

* **Uporządkowanie miasta**. *Gaz. Krak.* z d. wczorajszego omawia w obszernym artykule również potrzebę podniesienia stolicy naszej, choćby do tego i kraj miał się przyczynić. W tym celu proponuje atoli, aby kierownictwo tych prac oddać w ręce władzy krajowej, oczywiście z pewnym wpływem dla Rady miejskiej. Sposobu ten nie uważalibyśmy za właściwy, gdyż Rada miasta Lwowa ma w swem gronie dość inteligencji, a łatwo przysporzyć sobie może siły techniczne ku przeprowadzeniu projektów odnośnych.

Do prac, któreby koniecznie należało rozpocząć, zalicza *Gaz. Krak.* pokrycie Pełtwi, budowę domków robotniczych i budowę teatru letniego. Jest to za mało i za wiele! bo domki robocze nie wiemy dla jakich stawianoby robotników, dla kolejowych robotników stawia takowe kolej, a dla innych na razie byłoby to rzeczą niewykonalną, skoro Paryż zaledwie o tem myśleć może. Lecz pominąwszy szczegóły, cieszmy się, że sprawa uporządkowania naszego miasta staje nareszcie na serjo na porządku dziennym.

* **Drożyzna mięsa** już nietylko Wiedniowi, ale i nam doskwiera, gdyż co kilka tygodni grozi nam podwyższenie cen jego. Czyżby nie było na to żadnego środka? lub czy niewartoby się nad tem choć zastanowić?

* **Nowy zakład karny** dla mężczyzn w Stanisławowie, którego budowę w roku 1878 rozpoczęto, wchodzi w życie z dniem 1. października 1883. Dawno już dawała się czuć w kraju potrzeba wprowadzenia reformy w zakładach karnych w myśl systemu progresyjnego, jaki w innych tego rodzaju zakładach w monarchii wprowadzony został. Wymogom tym czyni zadość nowy zakład karny dla mężczyzn w Stanisławowie, który od d. 1. października r. b. stopniowo bedzie zaludnianym, a w tym dniu przeniesioną tam zostanie z zakładu karnego we Lwowie, pierwsza część więźniów z trzystu głów złożona. W miarę częściowego opróżnienia lwowskiego zakładu karnego dla mężczyzn, zostanie i ten zakład w myśl powyższego systemu zreformowanym, do czego poczyniono już wszystkie kroki przygotowawcze, mianowicie przez ustanowienie nowego porządku domowego i służbowego. Przewodnią myślą całego ustroju więziennego jest, wpłynąć na umoralnienie więźniów w czasie odbywania kary, a przez systematyczne zajęcie, wdrożyć ich do pożytecznej pracy, aby tym sposobem uchronić przed ponownym upadkiem, gdy zostaną wypuszczeni z więzienia. (*Gaz. Lw.*)

* **Bal literacki**. W dniu 14. września, z okazji zjazdu literatów, dany będzie przez Koło literacko-artystyczne bal, z którego czysty dochód przeznaczony jest na zawiązek funduszu dla wdów i sierot po ubogich literatach. Bal, który zamierzał dać równocześnie Komitet dla zakupna obrazu Matejki, został odwołany.

* **Nowalie teatralne**. Kazimierz Zalewski, autor komedji „Przed ślubem“, wykończa obecnie dwie nowe sztuki: jedna komedja p. t. „Górą nasi“! osnuta na tle społecznem, druga komedja obyczajowa p. t. „Na prowincji“. Oba utwory są przeznaczone dla teatru lwowskiego i krakowskiego i mają być gotowe na wrzesień.

* **Od p. J. I. Kraszewskiego** *Kur. War.* otrzymuje następujące pismo: „Drezno dnia 8. sierpnia roku 1883. Szanowny redaktorze! Chociaż nie wiem jeszcze kiedy będę mógł tych słów kilka wam przesłać i choć telegramy was już zawiadomiły o tymczasowym powrocie moim do Drezna, potrzebuję za pośrednictwem pisma waszego zgłosić się do dziennikarstwa w ogóle z prośbą, ażeby jak najmniej mną i tem co się mnie tyczy zajmowało się. W wielu położeniach zbytnie zaprzątanie się sprawą, przy najżyczliwszych chęciach, więcej jej szkodzi niż pomaga, nadaje ważność zbytnią i zmusza do tem większej surowości. Cóż powiedzieć o takich nadużyciach, jak całe listy mnie przypisywane, apokryfy zmyślone?! Upraszam więc was i całe nasze dziennikarstwo, ażeby aż do czasu ukończenia tej smutnej sprawy, jak najmniej o niej się rozpisywało. Da mi tem najlepszy dowód współczucia. Dodam to tylko dla uspokojenia przyjaciół, iż w czasie pobytu mojego w Berlinie, miałem ze strony tamecznej zwierzchności tylko dowody współczucia i obejście się ze mną było, o ile dozwalały przepisy, nadzwyczaj ludzkie, względne na wiek i ciężką chorobę moją. Z najżywszą wdzięcznością mam sobie za obowiązek to wyznać. Upraszam was, podejrzanych plotek i baśni, tyczących się mnie wcale nie powtarzać i żądam przez życzliwość dla mnie milczenia. Dodać jeszcze muszę, iż opłakany stan zdrowia mojego, nikogo, co się zowie nikogo widzieć mi i przyjmować niedozwala. — Z uszanowaniem *J. I. Kraszewski.*

* **Ogłoszenie**. Według zawiadomienia ck. komendy 11. korpusu we Lwowie z dnia 15. b. m. nr. 5218 opróżnione zostało po zmarłym inwalidzie patentalnym, Adamie Chłopeckim, dożywotne stypendjum z fundacji hr. Stadnickiego w rocznej kwocie 40 złr w. a. dla żołnierzy inwalidów od sierzanta na dół, którzy są pochodzenia polskiego i należą do stanu inwalidów patentalnych lub przyjęci zostali do tutejszego domu inwalidów.

Pierwszeństwo mają przedewszystkiem żołnierze, którzy wskutek otrzymanych wobec nieprzyjaciela ran inwalidami zostali.

Odnośne podania należy wnosić na ręce ck. uzupełniającej komendy 30. pułku piechoty, najpóźniej po dzień 20. sierpnia 1883 r.

* **Towarzystwo zaliczkowe** w Dąbrowej, założone przez Radę powiatową w 1870. miało zadanie wydobycia włościan z długów lichwiarskich, zagrażających wywłaszczeniem trzeciej części włościan w powiecie, następnie spłacenia za włościan uciążliwych pożyczek, zaciągniętych w banku włościańskim.

Towarzystwo w czasie dwunastoletniego istnienia w znacznej części zadość uczyniło swojemu zadaniu. Długi włościan powiatu dąbrowskiego obliczone przez Radę powiatową w 1873 r. wynosiły w przybliżeniu 600.000 złr. obecnie nie wynoszą więcej, jak 200.000 złr., z których przypada na Towarzystwo zaliczkowe 150.000 złr., na bank włościański, zakład kredytowy ziemski i prywatne długi około 50.000 złr. Możemy z uznaniem i radością powinszować dąbrowskiemu Towarzystwu tych rezultatów!

* **Nieostrożność**. Wczoraj przy ulicy Gliniańskiej, wazon, który spadł z okna jednego domu, potłukł dwie panienki, tyle nieostrożne, że nie przeczuły tego wypadku... Prosimy przeto przechodniów, aby się mieli na baczności. Zakaz przez magistrat wydany, aby z okien nie zrzucać wazonów, nie skutkuje widocznie, a potłuczeni przechodnie na reklamacje ze swojej strony odbierają odpowiedzi: „to nienaumyślnie, zresztą kto mógł wiedzieć, że państwo tędy idą!“ (?) Takie jest usprawiedliwienie faktu potłuczenia głowy i ramion! A zatem, powtarzamy raz jeszcze, nie ci, którzy mają pasję do zrzucania wazonów przez okna, ale przechodzący trotoarami, powinni mieć się na baczności. Albowiem takie się u nas wyrobiły pojęcia, i taki jest porządek. Brakuje jeszcze tylko, aby ofiary czyjejś fantazji były pociągane do odpowiedzialności, a już wszystko byłoby na przekorę całej Europie.

* **Zapytania** liczne odbieramy, co się właściwie stało z zapisem ś. p. Kochmana dla kucharek i... literatów. Niestety nie do nas, ale do Rady miejskiej udać się potrzeba, a może magistrat odpowie na wystosowaną w tej mierze przez którego z pp. radnych interpolację.

* **Utopił** się wczoraj podczas odpustu w Chodowicach ślusarski czeladnik, liczący lat 22, który w czasie odprawianego nabożeństwa użyć chciał kąpieli w stawie miejscowym. Liczni pobożni, których zgorszyło takie lekceważenie nabożeństwa, mieli po smutnym wypadku temat do rozmyślań o ukaraniu bezbożnika.

* **Dziwny objaw**. W jednej z tutejszych restauracyj przyszło wczoraj dwóch jegomościów i zaczęli spokojnie, bez krzyków opowiadać, że ich jakiś żyd oszukał. Przy drugim stole siedziało towarzystwo, złożone z samych semitów. Gospodarz żyd oświadczył rozprawiającym przybyłym, że im nie sprzeda ani jedzenia, ani napitku, ponieważ wygadują na żydów, a to gości obraża. Oburzeni też impertynencją chrześcianie wyszli gremialnie z restauracji. Piękna próbka żydowskiego terroryzmu.

† **Michał Morawiecki**, notarjusz lwowski, umarł nagle wczoraj w Krakowie, dokąd się udał celem odbycia operacji chirurgicznej.

* **„Ruskaja torhowla“!** Pod tą nazwą zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie, sądownie już zajestrowane (z ograniczoną poręką) dla organizacji sklepików chrześciańskich po wsiach i miasteczkach, urządzanie kramów jarmarcznych, kolporterji towarów itd. Prezesem stowarzyszenia tego jest ksiądz Eugeniusz Turkiewicz z Rudna pod Lwowem, w skład zarządu wchodzą zaś pp. Seweryn Derżko, urzędnik banku ruskiego, jako zastępca prezesa, Kornel Ustjanowicz, redaktor *Now. Zerkała*, ks. Iwan Kostecki, inżynier Wasyl Na-

---

Z historji ruchu narodowego

od 1861 do 1864 r.

(Historja powztania narodu polskiego 1863. i 1864. r. 2 tomy str. 184 i 267 w 8ce. Biblioteka historyczna tom 28 i 29. Lwów, Księgarnia Polska 1882 r.

II.

Autor, rozpoczynając historję roku 1863, sięga przedewszystkiem wstecz, do źródła usiłowań odrodzenia i konstatuje, że Polskę rozebrano, właśnie wówczas, gdy zaczęła ona to dzieło odrodzenia, które najwybitniejszy swój wyraz znalazło w konstytucji 3. maja.

„Zbadawszy z całą surowością konstytucję 3. maja, powiada historyk tej doby, Sułkowski, nie można jej przecież tej zalety odmówić, że rozpoczęła przynajmniej jednę z owych dyskusyj, które się nigdy nie kończą, dopóki prędzej czy później lud do nich wmięszany nie zostanie zwycięzcą.“ Przyszło potem powstanie Kościuszki. Naczelnik jednak „za wiele wierzył w szlachtę a za mało w chłopów“, a „najszczytniejsze i największe rozporządzenie patrjotów, mówi znowu Sułkowski, mogło się było tylko oprzeć na zupełnem i natychmiastowem uwolnieniu ludu. Bez tego środka ogólne powstanie mas, owa pierwsza nadzieja patrjotów, ta główna podstawa planu oporu była chybioną“. Odtąd „dla patrjotów sprawa polska stała się nieodłączną od sprawy reform społecznych, a przedewszystkiem od sprawy zniesienia poddaństwa. Cechą patrjotyzmu stała się rewolucyjność. Im czystszy tem był radykalniejszy“...

Legalne i organiczne wykonanie tego programu radził Staszic po utworzeniu księstwa Warszawskiego — niestety jednak, olśnieni blaskiem gwiazdy Napoleońskiej bojownicy nasi za mało pamiętali o mnożeniu sił własnych, a za wiele rachowali na cudzą pomoc. W roku 1813 zamiast zerwać się samym do broni, wyczekiwano, dyplomatyzowano „Na kongresie wiedeńskim sprawa polska stanęła pierwsza na porządku dziennym. Co robić z ks. Warszawskiem, zapytano? — Gdyby jednak Polacy usłuchali byli rady Staszica, musiano by ich samych o to zapytać.“

Utworzono Królestwo Polskie. I jakże samo społeczeństwo polskie zachowało się znowu? — „Ciesząc się z nadanych form wolności, mało troszczyło się o właściwą jej istotę i rzetelne przeznaczenie. Ogarnięte reakcyjnym prądem wracało do tradycyj szlacheckich. Wielka społeczna myśl patrjotów, testament Kościuszki — poszła w zapomnienie. Nawet opozycja sejmowa nie podniosła tej chorągwi, nie stanęła na gruncie dawnych patrjotów, łączących niepodległość całej ojczyzny z zupełnem jej przespołecznieniem“. I cóż potem spowodowało upadek listopadowego powstania? „Dzięki znakomitym dziełom Mochnackiego i Mierosławskiego, poznaliśmy tak polityczne jak społeczne i militarne jego błędy. Wszystkie one wiążą się ściśle z sobą i płyną z jednego głównego źródła, obawy podniesienia sztandaru rewolucyjnego.“

Prawdy te dojrzały na emigracji, to też stwierdzono je nanowo i wypowiedziano jeszcze dobitniej w manifeście Towarzystwa demokratycznego, który posłużył za program dalszych prac patrjotycznych. Wybuch roku 1846 był niestety przedwczesnym. „Gdyby spiskowi 1846 r. zdołali byli utrzymać swą konspiracyjną organizację aż do poruszeń rewolucyjnych 1848 r., te ostatnie mogłyby przybrać rozmiary wielkiej walki narodowej, która jednocząc się z rewolucją europejską, mogłaby uwieńczyć się ważnemi skutkami.“

Nastała znowu reakcja. W jednym zaborze pruskim było trochę wolniej — ale i tam „legalizm szlachecki, ukołysany falami rozpoczynającego się parlamentaryzmu, odpychał od siebie myśl rewolucyjną ludowej demokracji“.

Zbliżał się rok 1863. „Na młodzież polską najsilniej działała literatura emigracyjna, na Polaków w wojsku—Hercen. A w szeregach moskiewskich znajdowało się już w początkach 1854 r. 315.000 Polaków, którzy w całej armii, mimo, że ich upośledzano, umieli zająć najbardziej wpływowe stanowiska.

„Ruch włościan na Ukrainie w 1855 r., nieprzyjaźny rządowi, a oczekujący pomocy od Francuzów i Turków i potrącenie sprawy polskiej podczas kongresu paryzkiego 1856 roku wskazywały Aleksandrowi II. tę sprawę i włościańska jako najważniejsze, jako najgwałtowniej domagające się odmiany. Obie te sprawy historja porozbiorowa nierozerwalnym węzłem niejako związała i skoro podnoszono jedną, musiano i drugą podnieść“.

W braku wszelkiej narodowej instytucji Towarzystwo rolnicze objęło niejako ster społeczny nad Kongresówką i ono także wzięło w swe ręce sprawę włościańską. Ani do jednej jednak ani do drugiej roli nie dorosło. W sprawach ogólno-społecznych nie umiało przekroczyć ciasnych ram spraw rolniczych, nie poddało swym wpływom ani mieszczaństwa, ani gorętszych żywiołów rewolucyjnych i nie poparło Wielopolskiego. W sprawie włościańskiej zdobyło się wprawdzie pod koniec Towarzystwo na przyznanie w zasadzie uwłaszczenia, a dodać należy, że i Wielopolski, wykształcony na wzorach francuzkich i angielskich, nie rozumiał doniosłości tej sprawy. Rozumieli ją tylko dobrze rewolucjoniści, a następnie zrozumiał także dobrze rząd moskiewski.

Literatura emigracyjna wzywała szlachtę do śmiałego podjęcia tej sprawy. „Jeżeli zachować chcesz l e s z ę r y c e r s k ą, wołał do szlachty Mierosławski, jeszcze w marcu 1859 — to przypomnij *pacta conventa* pod jakiemi posiadasz tę ziemię. Nie masz być pożeraczem lub przegrywaczem onej, ale urzędnikiem, obrońcą i jakby kapłanem powierzonego ci przez Rzeczpospolitę depozytu. Twoje istnienie związane jest z myślą o zbrojnej walce, o powstaniu. Skoro raz zrzekniesz się tej myśli, tracisz wszelką rację bytu“.

Szlachta jednak o l e s z e te tylko dbała, a o powstaniu i słyszeć nie chciała. Nie wiedziała zresztą dobrze jak się ma wobec przerastających ją wypadków zachować. Młodzież widziała dwa wyraźne cele przed sobą: uwłaszczenie włościan i powstanie, przy pomocy ludu.

Nastały manifestacje. Wtedy a i następnie nieraz zapytywano, pisze historyk powstania, czy dnia 27. lutego i następnych nie była najstosowniejsza chwila do powstania?

W całej Kongresówce liczono wówczas nie więcej nad 25.000 wojska, a garnizon warszawski wynosił wszystkiego 5000, pomiędzy którymi byli przytem spiskowi i to między oficerami. Moskale pojmowali dobrze niebezpieczeństwo, w jakiem się znajdowali. Powysyłali oni z Warszawy droższe rzeczy i porobiono nawet przygotowania do obrony lub bombardowania miasta. Komitet jednak szlachecki do żadnej akcji nie był zdolny. Przedstawiał on tylko, jak powiedział potem Bolesławita, „siłę ostrożną bezwładnego oporu“.

Walki uliczne wysunęły na czoło mieszczaństwo, delegację, która energicznem na razie wystąpieniem wobec Gorczakowa zawojowała całkowicie pozycję, wyzyskać jej jednak i utrzymać nie umiała. Chwilowo władza spoczywała w rękach Komuny warszawskiej. Lud chwilowo był za nią, potem jednak poszedł za rewolucjonistami. Zamiast energicznej akcji, legalnej, czy rewolucyjnej, do których to działań ani komitet Towarzystwa, ani delegacja miejska nie okazały się zdolne — rozpoczęły się kościelne manifestacje. Niektórzy ze stronnictwa ruchu rozmiłowali się w manifestacjach i męczeństwie, poruszały one bowiem masy, „gotowi jednak byli mniemać, że krzyżem i śpiewem zdołają wypędzić wroga z kraju“. Zamiast liczyć na własną tylko siłę, zaczęto rachować na cudowną pomoc niebieską roztkliwiając się i sentymentalizując, tracono ten hard ducha i jasny pogląd na rzeczy, który jeden tylko zwycięża.

Wystąpił na scenę arbitralny despota, choć człowiek niezaprzeczonych zdolności — Wielopolski. Potrafił on zyskać zaufanie w sferach rządowych i pozyskać rozległą władzę. W kraju jednak na nikim się nie umiał oprzeć, ani na szlachcie, ani na mieszczaństwie, ani na duchowieństwie. Nie umiał także w sprawie reform wewnętrznych wprządz do swego rydwanu sił rewolucyjnych, co było możebne.

Czego nie zrobił sam na przekór wszystkim, to pozostało niezrobionem. A przytem arbitralnem swem, pozbawionem wszelkiego taktu i politycznego zmysłu postępowaniem zrażał wszystkich; wszystkich zapędzał do obozu nieprzejednanych. Pod koniec zaś słynną swoją branką przyczynił się bezpośrednio do przedwczesnego wybuchu powstania. Takim był wielki ów margrabia.

Rozbudzenie się ruchu narodowego w Królestwie udzielało się i innym dzielnicom. „Usiłowania te w Galicji, pisze autor, były bardzo słabe, a nadto same, bez ważnych reform społecznych, wystarczyć nie mogły. O porozumienie się z inteligencją ruską nie robiono żadnych starań, nie chciano nawet przyznawać samodzielności Rusinom, zanadto się troszczono o ich prawowierność katolicką, podejmowano też czasami wobec nich wstrętnej policyjnej roli, a tymczasem szlachta sejmowa niepotrzebnie kokietowała ze świętojurcami i nadawała im większe znaczenie, aniżeli to, jakie mogli mieć w istocie. W polityce wiedeńskiej delegacja sejmu lwowskiego ukrywała swój polski charakter i stała zawsze na gruncie legalno-galicyjskim“.

Poznańczycy „w usiłowaniach zachowawczych nawykli tylko do roli odpornej i do przewodnictwa tych, którzy najmniej ruchowi rewolucyjnemu sprzyjali“.

W życiu wewnętrznem zachowawcy wszędzie brali górę nad demokratami. Zawiązany przez tych ostatnich w roku 1848 sojusz z ludem nie utrzymał się.

Szlachta na Litwie i Rusi zajmowała także niewyraźne stanowisko.

W Warszawie tymczasem organizacja powstańcza, rewolucyjna, postępowała ciągle, korzystając z błędów współzawodniczących z nią stronnictw i figur wysoko położonych, jak Wielopolski.

---

hirny i dr. Lew Pawencki. Siedzibą spółki jest Lwów.

* **Jan Kadavy**, literat słowacki, zmarł d. 11. bm. w Turczańskim Svatym Martinie w 74 roku życia. Zmarły był jednym z najgorliwszych patrjotów słowackich i należał do grona najuczeńszych ludzi swego narodu. Cześć jego pamięci!

* **Do sprawy Tisza-Eszlarskiej**. Żydkowie wiedeńscy sfabrykowali list, w którym autor, osobistość wielce poważana, staje w obronie żydów z okazji procesu w Tisza Eszlar. List ten sfabrykowała t. zw. *Const. Vorst. Ztg.*, wychodząca we Wiedniu, a powtórzyła *N. fr. P. esse*. Pod tym fabrykatem położono podpis znanego i zasłużonego Hansa Kudlicha. Tymczasem p. Kudlich oświadcza w *Tribüne*, że nadużyto jego imienia. Oto środki, któremi posługuje się pewna część prasy wiedeńskiej!

* **Słynne fortyfikacje** pod Zaleszczykami, o których zeszłego roku tylekroć była mowa podczas procesu Olgi Hrabar i towarzyszy, doczekały się nareszcie... zniesienia. W drodze publicznej licytacji za cenę 8 000 złr. został materjał budowlany rozsprzedany, a ruskie pisma z tego powodu z wielką radością podnoszą, że dopiero teraz będą mieli spokój ruscy patrjoci!

* **Requiem Cherubiniego** de-mol wykona nasze Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ przy pełnej orkiestrze w kościele archikatedralnym dnia 11. września t. j. podczas mszy żałobnej jako początek uroczystości obchodu odsieczy Wiednia. Kto niemiał sposobności tego arcydzieła słyszeć wówczas gdy Tow. Lutnia (dawniejszy lwowski chór męski) na koncercie requiem wykonało, może to niezwyklej piękności dzieło poznać 11. września. — Tow. Lutnia, w myśl zaproszenia Tow. muzycz. krakowskiego, zamierza w tym dniu wieczorem udać się po Krakowa i wziąć współudział w tamtejszych uroczystościach.

* **Bielenie dziedzińców i ganków**. Przeprowadzono nareszcie we Lwowie, choć jeszcze nie w całej właściwej ścisłości, zakaz bielenia domów od ulicy czystem wapnem. Ale to tylko część reformy, może nawet mniejsza, skoro podwórza i ganki bywają konsekwentnie z całą jaskrawością bielone. I tak wychodząc z ciemnej sieni, ciemnej klatki schodowej lub z jeszcze ciemniejszego wychodu, dostajemy nieraz w oczy nagle z dwóch boków kątowych cały blask słońca, od jaskrawo białych ścian odbity. A po takich dziedzińcach i gankach dzieci nieraz całemi dniami biegają, gdyż niepodobna utrzymać je w pokoju! Szanowni właściciele domów, a może nawet magistrat, zechcą uwzględnić tę naszą uwagę, i ochronić nas od szkody na wzroku przez olśnienie, ten najgroźniejszy powód chorób [illegible]!

* **Na pomnik Winnickiego** Tomasza otrzymaliśmy od pani Zofii T. z Ustrzyk 3 złr., od pana Konstantego Sokołowskiego z Rymanowa 5 złr., razem 124 złr.

* **Jutro** w piątek: św. Liberata op.; — św. Ewsychnia.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 15. sierp. b. r.: Złożono w policji paszport wojsk. Salomona Breunera, 24 kapeluszy męskich filcowych czarnych i popielatych, owiniętych w chustkę, prawdopodobnie prowincjonalnemu handlarzowi z wozu skradzionych i książkę pod tytułem: „Wybór najciekawszych podróży i odkryć“.

Pani M. N. zgubiła książeczkę kasy oszczędności na kwotę 35 zł.

Zajęto w podejrzanem posiadaniu będącą koszulę erarjalną i 5 koców.

* * *

* **Teatr**. Wczorajsze przedstawienie, dane przy udziale artystów, którzy powrócili z wycieczki do Krynicy, mimo iż składało się z rzeczy nie nowych, do wzorowych słusznie policzonem być może. Zwykle dzieje się, iż t. zw. oklepane rzeczy grane bywają z pewnem lekceważeniem, a publiczność słucha ich obojętnie. Wczoraj rzecz tak znana jak „Świeczka zgasła“, wskutek gry nieporównanych w tych rolach pani Nowakowskiej i p. Kwiecińskiego, zyskała polor zupełnej świeżości. — Wdzięczny obrazek p. Świderskiego „Jesienią“ grany był z niezwykłą werwą, a szczególniej młody artysta p. Wysocki został przez publiczność odznaczony długotrwałemi oklaskami, za oddanie roli nieszczęśliwego Wicka z wielką prawdą, która w tej roli jest jedynym warunkiem wywołania komicznego efektu. Niepotrzeba dodawać wreszcie, że „Wujaszek Alfonsa“, w którym wystąpili pp. Fiszer, Lubicz, Zamojski, Wojdałowicz, Ruszkowski, Kwieciński i inni, znowu wywoływał burze śmiechów. Grany był z tem szalonem tempem i siłą, których ten utwór wymaga.

* * *

— **Okropnego czynu** dopuścił się we Wiedniu fryzjer Reuth, liczący lat 33. Krótka jest historja jego żywota. Skutkiem nieszczęśliwych operacyj finansowych. stracił znaczny posag swej żony. Roz pił się następnie. Gdy pierwsza żona umarła, pozostawiając mu troje drobnych dzieci, ożenił się powtórnie. Stosunki majątkowe były coraz gorsze, wreszcie w dniu 1. bm. zabrakło na czynsz. Gospodarz wymówił mu mieszkanie. Reuth był zrozpaczony. Po całych nocach pił, wreszcie dnia 13. bm. gdy żona, która jest robotnicą fabryczną udała się na robotę, zamordował troje swych dzieci strzałami z rewolweru, a następnie sam się niebezpiecznie trzema strzałami postrzelił.

Gdy czyn spostrzeżono i sprowadzono policję, skonstatowano, że dzieci jeszcze żyły, ale nadziei wyratowania ich nie było. Reutha przywrócono do przytomności na chwilę, ale wkrótce znowu omdlał. Znaleziono kartkę, w której bratu swemu zapisuje swój zegarek. O okrutnem postanowieniu swem nie zrobił ani wzmianki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 16. sierpnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: przenica gotowa od 9.10 do 10·—, terminowa od —.— do —.— zł., żyto gotowe od 6.75 do 7.— zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 6.20 do 6.60 zł., pastewny od 5.65 do 6.15 zł., — owies od 7.05 do 7.30 zł., — hreczka od 8.20 do 8.45 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.50 do 7.— zł., kukurudza nowa od 5.50 do 5.75 zł., — proso od 7.50 do 8.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 8.— do 10.— zł., — groch pastewny od 6.25 do 6.50 zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 8.— do 15.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 6.50 do 7.50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 60 do 65 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., — anyż mos. od —.— do 26 zł., — anyż płaski od 18.— do 19.— zł., — kminek od 23.— do 25. zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 15.25 do 15.75 zł., — rzepak letni od 13. do 13.75 zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do —.— zł., — lnianka od 10.— do 11.— zł., — nasienie lniane od 9.50 do 10.75 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 178 do 196 zł.
Wełna za 100 kilogrm.: od 200 do 205 zł.
Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 14.50 do 15.50 zł., salonowa od 18.50 do 19.50 zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 34.74 do 35.— zł. Terminowy w zimowych miesiącach do —.— do —.— zł.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 14. sierp. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2684, średnio-ciężkich bagonów 1718, ciężkich bagonów 1439, razem 5841.

Galicyjskie płacono 40, 44, do 46 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 48 do 51 zł., ciężkie bagony 52 do 54 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń d. 14. sierp. Na targ dzisiejszy dowieziono 1439 sztuk ciężkich bagonów, 1718 średnich bagonów, 2740 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 51 zł. do 54 zł. — ct., za średnie bagony od 44 zł. do 49 zł., za warchlaki od 40 zł. do 46 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 13. sierp. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1122, węgierskich 1768, niemieckich 367 — razem 3257.

Galicyjskie woły 63 do 65 zł.; wyborne do 66 zł.; — węgierskie 63, do 64 złr. — ct.; — wyborne 65 do 66 złr. - c.; — niemieckie 64 do 66 złr. za 100 kilo mięsa.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Dziś od godziny 11. przedstawiały się JE. namiestnikowi; duchowieństwo wszystkich obrządków, władze rządowe i autonomiczne, towarzystwa i t. d. Przyjmując Radę miejską zapewnił Jego Eksc. takową o szczerem ze swej strony poparciu interesów miejskich, nadmieniając, że jest prawdziwem dzieckiem Lwowa; tu się bowiem rodził, tu spoczywają jego rodzice. Miasto, napomknął Jego Ekscel. ma wielkie i trudne przed sobą zadanie, które, że będzie dokonanem, ma przeświadczenie, należy jedynie wziąć się do tego raźnie. Wspomniał również o odbytej przez protomedyka rewizji targu miejskiego, z którego wcale nie była zadowolona władza sanitarna. Następnie zostali radni Jego Ekscel. przez prezydenta miasta przedstawieni.

Przy przedstawieniu się Izby handlowo-przemysłowej, zapytywał Jego Eksc., kiedy giełda zbożowa wejdzie w życie i czy się spodziewać należy po niej jakich korzyści dla handlu? oraz nadmienił, że w niejednej sprawie zasięgać będzie fachowej opinii Izby.

* * *

W Równem, na Wołyniu, nakazano szybko wymurować 4 magazyny, a każdy po 500 arszynu długości na składy mundurów, z tych niektóre już są pokryte blachą a resztę pospiesznie kończą i do 15 września oddane będą do użytku.

Obok tego donoszą o ściąganiu wojsk od granicy galicyjskiej począwszy; artylerja i konnica są eszelonowane aż do Dniepru, piechoty mniej się zbiera.

* * *

Mielnica d. 16. sierpnia. Marszałek Zyblikiewicz i pan Wrotnowski wyjechali z Pacykowa z panem Brykczyńskim dla zbadania żeglugi spółki parowej „Słonecki i Nawarski“ na Dniestrze. D. 14. b. m. siedli na statek parowy „Flis“ w Niżniowie o godzinie siódmej rano, a o ósmej wieczór dojechali do Zaleszczyk, zrobiwszy 145 kilometrów. Przenocowawszy u barona Brunickiego, wyjechali o godz. dziewiątej rano do Okopów. W Mielnicy przyłączył się hrabia Borkowski z rodziną. Przed godz. szóstą, zrobiwszy 100 kilometrów, stanęli w Okopach, zkąd powozami wrócili do Mielnicy. Tu odpocząwszy dzień jeden, udaje się marszałek w kołomyjskie góry dla zbadania przemysłu wyrobów sukua. Czas śliczny; żegluga udała się nadspodziewanie, bo choć stan wody nader nizki, jechano szybciej niż na Renie. Możliwość więc zaprowadzenia stałej żeglugi do granicy jest pewna.

Zagrzeb d. 16. sierpnia. (Pryw). Lud pozrywał napisy madiarskie; na ulicach była krwawa walka.

Kotar d. 16. sierpnia. (Pryw.) Książę czarnogórski wstąpi do Aten.

Paryż d. 16. siepnia. (Pryw.) Jak słychać, Francja zerwała stosunki dyplomatyczne z Chinami.

Wiedeń d. 16. sierpnia. W nocy z soboty na wczoraj rozrzucono na wielu dzielnicach wiedeńskich broszurę pod nap. „Głos upomnienia do wszystkich robotników i mężów ludu“, z podpisem „komitet wykonawczy“. Broszury te poznachodziła policja.

Zagrzeb d. 16. sierpnia. Onegdajszej nocy usiłował znaczny tłum ludności zedrzeć przemocą z gmachu dyrekcji skarbowej napisy madiarskie. Wojsko musiało użyć bagnetów; wiele osób jest poniekąd ciężko rannych, mnóstwo aresztowanych.

Wczoraj popołudniu skorzystał tłum ze sposobnej chwili i ściągnąwszy kilka napisów nogami podeptał śród okrzyków. Wszystkie szyby gmachu rządowego wybito kamieniami. Tłum uderzył na strażnicę i wymusił wypuszczenie aresztowanych. Demonstracje te tyczyły się jedynie usunięcia wstrętnych napisów madiarskich. Zresztą spokój nie był zakłócony.

(*Przyp. red.* Nie były to rozruchy motłochu, ale krwawa demonstracja obywateli. Rząd madiarski, nie mogąc kruczkami niby legalnemi pokonać Kroatów, wywołuje rozmyślnie wzburzenia. Sztucznym wykładem ugody węgiersko-kroackiej nasłał Madiara Dawida na dyrektora skarbu kroackiego, który wnet nakazał urzędnikom skarbowym uczyć się po madiarsku. To się nie udało. Dotychczas był na dyrekcji skarbu napis tylko jeden, i to kroacki; nagle p. David wywiesza sześć napisów, i to kroacko-madiarskich — z jawnem pogwałceniem ugody węgiersko-kroackiej, według której wszystkie akta urzędowe w Kroacji muszą być wyłącznie kroackie. Demonstracje przeciw temu gwałtowi madiarskiemu były przez tydzień cały zapowiadane, i to przez poważnych obywateli. — Ban miał się podać do dymisji; Madiary oglądają się za nowym banem, ale nikt w podobnym stanie rzeczy nie chce przyjąć tego urzędu. Że prędzej Madiary kark skręcą, niż ugną Kroatów, to rzecz pewna.)

Cetynia d. 15. sierpnia. Podług *Pol. Corr.* książe Czarnogórski z powodu swej podróży do Konstantynopola wydał proklamację, w której podnosi, że pierwszy z władców Czarnogóry udaje się do Konstantynopola w odwiedziny, żeby wzmocnić przyjaźne stosunki, a to w celu, aby Czarnogóra używała w całej pełni owoców sympatycznych stosunków sąsiedzkich w zamierzonym swym, pokojowym rozwoju. Podczas swej nieobecności władzę książęcą przelał na księżnę Milanę.

Belgrad d. 15. sierpnia. Król odbędzie 18. b. m. przegląd wojska, poczem uda się przez Wiedeń do Gleichenbergu, gdzie zabawi do środka września, a następnie do Hamburga.

Berlin d. 15. sierpnia. *Provinzial Corresp.* omawiając zjazd cesarzy w Ischl, który tak ze strony Astrji, jak i Niemiec uważany był za zupełnie naturalny wypadek, podnosi, że interesa Niemiec we wszystkich żywotnych punktach zgadzają się z interesami Austro-Węgier i że zgodne postępowanie gabinetów i wiedeńskiego i berlińskiego nie tylko przynosi korzyść obu państwom interesowanym, ale ma niezaprzeczoną wartość dla europejskiego pokoju. Przypuszczenia prasy co do kwestyj, które miały być w Ischl specjalnie roztrząsane, są bezteściowe. Europa bowiem znajduje się w stanie niezakłóconego spokoju, a mocarstwa ubiegają się o lepsze w życzeniu utrzymania pokoju i wzajemnej zgody. Władcy obu państw okazali się najpierwszymi reprezentantami zasady utrzymania pokoju, czego zjazd w Ischl nową daje rękojmię.

Aleksandrja d. 15. sierpnia. W ostatniej dobie umarło na cholerę 40 osób. W Kairze i Chartum Nil opada. W Kairze w ostatniej dobie umarło 11 na cholerę. Za 14 dni rozpoczną się znowu przygotowania do wyboru prawodawczej rady prowincjonalnej. Oczekują wkrótce dekretu Kedywa, wprowadzającego w życie radę stanu.

Londyn d. 15. sierpnia. W izbie niższej Dilke oświadczył, że z powodu, rzekomo w skutek przywozu gałganów wybuchłej ospy zarządzono śledztwo.

Ateny d. 15. sierpnia. Ponieważ francuski pancernik wojenny przybył z Aleksandrji do Smyrny nie odbywszy kwarantanny, rząd grecki zarządził 5 dniową obserwację dla okrętów ze Smyrny.

Konstantynopol d. 15. sierpnia. Sprawa z francuzkim okrętem „Infernal“, załatwiona. „Infernal“ płynął z Port-Said w skutek nieporozumienia wysadził na ląd swych ludzi w Smyrnie i w ten sposób prowokował zaprowadzenie kordonu i 14-dniową kwaratannę dla okrętów płynących ze Smyrny. Sanitarna rada w Konstantynopolu zbadała sprawę, nie uznała Smyrny za miejscowość zarażoną i dla okrętów ze Smyrny przepisała tylko 24-godzinną obserwację w Dardanelach. „Infernal“ prawdo podobnie podda się kwarantannie w Smyrnie.

Praga d. 15. sierpnia. Po serenadzie na cześć kardynała. zaszły małe nieporządki przez tłum wywołane. Aresztowano dwóch 14 letnich chłopców i czeladnika szewskiego, Pokornego, który z laską rzucił się na policję. Pokorny został lekko ranny szablą w głowę. Pewien subjekt handlowy za opór władzy został aresztowany.

Madryt d. 16. sierpnia. Przyjmując deputowanych i senatorów, oświadczył król, że niniejszy ruch powstańczy w niczem nie zmieni jego postanowień co do utrzymywania w harmonii interesów tronu z wszystkiemi dążnościami narodu.

Madryt d. 16. sierpnia. W Puycerda ogłoszony stan oblężenia. W okolicy Granollers (w Katalónii, powyżej Barcelony) jacyś złoczyńcy z kretesem splądrowali jakiś pociąg osobowy.

Londyn d. 16. sierpnia. Onegdaj popołudniu zebrali się w ministerjum spraw zagranicznych członkowie konferencji dunajowej pod przewodnictwem Granvilla, celem ratyfikacji traktatu dunajowego. Następne posiedzenie we wtorek.

Moskwa d. 16. sierpnia. Jak słychać, burmistrz Czyczeryn podał się do dymisji.

Kair d. 16. sierpnia. Zeszłej doby zmarło na cholerę dwóch żołnierzy angielskich, a na prowincji 325 krajowców.

Przyjechali d. 16. sierpnia 1883.

Hotel ŻORZA: K. hr. Dziedószycka z Gwoździca, K. hr. Badeni z Krakowa, hr. Longay z Węgier, W. br. Czechowicz z Glinny, I. br. Czechowicz z Wiednia, A. Oborski z Hussowa, W. Lukas z Białej, dr. H. Maks z Tarnopola.

Hotel ANGIELSKI: L. Haylling z Krakowa, K. Janiszewski z Wołynia, S. Wiśniowski z Kołomyi, dr. L. Myszkowski z Jarosławia, F. Janser z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: Hr. Lubieński z Babicy, W. Truskolawski z Plony, H. Malinowski z Jaroszczyna, T. Chrząszcz z Słowity, M. Grümeisen z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: I. Gintyłło i A. Gintyłło z Rosji, S. Piegłowski z Wołynia, B. Kruszelnicki ze Złoczowa, I. Dąbrowski z Brzeżan.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegara lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 6 min. 5 rano i o godzinie 5 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 36 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 23 pociąg mięszany, i o godz. 8. mi. 14 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz 6 min. 35 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południ. i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 mn. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 20 przedpołupniem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów z Izby handlowej, 16. sierpnia 1883.

1. Akcje na sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	298 —	301 50
" lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	167 75	170 75
Bank hypot. galic. po 200 zł. w. a.	287 —	293 —
" kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 85	99 85
" " " 4 " "	89 40	90 50
" " " 5 " okres.	98 85	99 85
" " " 4 " "	86 40	90 50
Banku hyp. galic. 6 prc. "	101 50	102 50
" " " 5 " "	97 45	98 50
" " " 5 " "	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	101 —	102 50
" " 5 pr.	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal.		
Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 75	99 75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	102 50
5. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 67
Dukat cesarski	5 57	5 68
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał rosyjski	9 74	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 16¾	1 18¾
100 marek niemieckich	58 15	58 90
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 16. Sierpnia 1883. godzina 1 minut 35 po południu:

Alpiny.	62.80	Węg. akcje kr.	300.25
Anglo-austr.	113.—	Unionsbank	114.50
Kolej Kr. Lud.	299.—	Nordbahn	266.50
Kolej Połud.	154.—	Kolej Alföld.	169.75
Kolej państw.	319.50	Kolej lw.-czern.	168.75
Węg. Nordstb.	158.—	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	99.50	Elbetal	219.50
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	24.25
Renta. węg. 4%	88.80	Bankverein	106.50
Rso rubel. pap.	1.17.¾	Losy węgier.	114.25
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń, dnia 16. sierpnia godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	299.—	Anglo-austrj.	112.75
Kolej Kar. Lud.	299.—	Kolej Połudn.	154.25
Unionsbank	114.25	Napoleondor	9.49
Rosyj. banku.	1.17	Usposobienie: lepsze	

Berlin, dnia 14. sierpnia godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	201.45	Akcje kredyt.	514.—
Lombardy	266.50	Galicyjskie	128.50
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. banku.	171.40

Wiedeń 14. sierpnia.

	płacą	żąda.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 85	79 —
" w srebrze 5 "	79 55	79 70
1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	120 50	121 —
1860 " 500 " " " 5 "	134 75	135 —
1860 " 100 " " "	140 25	140 75
1864 " 100 " " "	70 50	71 —
Listy austr. dom po 120 zł. 5 pr.	149 —	150 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 —	99 40
Bukowińskie	98 50	99 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 80	110 95
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	40 —	40 50
Węgierska poż. po 100 złr.	— —	— —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	118 -	114 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	209 50	210 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	298 75	299 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	300 50	301 —
[illegible] eskont. niższo-austr. po 500 złr.	862 —	866 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	839 —	849 —
Unionsbank po 100 złr.	114 40	114 80
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 75	147 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	108 —	106 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	169 50	169 75
Elżbiety " 200 " "	226 —	226 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2666	2672
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	200 50	201 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	299 50	299 75
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniew.-Jasska po 200 zł.	168 75	169 25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	201 25	201 75
" " l. B. " 200 "	319 75	320 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 25	168 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 50	165 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	318 75	319 25
Südbahn po 200 zł. sr.	154 50	154 75
Tramway wied. po 170 zł.	214 75	125 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	162 —	162 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 —	158 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	176 50	187 —

	płacą	żąda
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sł.	118 25	118 —
" spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	95 25	95 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50
" " " 5 " "	99 40	100 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 70	102 10
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	102 —	103 -
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 6	101 80
" " " w. a. 5 "	97 90	98 05
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 -	95 25
Alföldzka po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 2[illegible]	98 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 —	108 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	— —	— —
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
" " 1870 5 " " "	— —	— —
" " 1872 5 " " "	— —	— -
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	105 50	106 25
" " 5 " w.a.	100 50	101 50
" " 5 " srebr.	106 50	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 30	98 70
" II. em. 5 pro.	— —	— —
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 75	95 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	99 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 —	97 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1875 300 zł. 5 pro. sr. w. o.	94 —	95 —
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	101 20	101 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 —	101 30
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 —	101 30
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	92 60	92 90
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	173 40	178 80
Klary po 40 złr. m. k.	37 50	38 25
Insbruckie prem. poż.	21 25	21 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 —
Lublańska prem. poż.	23 —	28 50
Budzińskie m.	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	21 25	22 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 25	51 75
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	28
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 50	46 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 25	23 75
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 —	27 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	40 —	40 60
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 35	58 50
Frankfurt 100 mark.	58 35	58 50
Hamburg 100 mark	58 35	58 50
Londyn 100 fnt. szterl.	119 75	119 85
Paryż 100 franków	47 30	47 40

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."